

W.P.

dr hab. Sławomir Cenckiewicz

Wojskowe Biuro Historyczne

00-910 Warszawa, ul. Pontonierów 2A

I. Zwracamy się do Pana, jako znawcy i piewcy dokonywanej w Polsce lustracji, na której kształt i praktykę jej stosowania miał Pan i ma przemożny wpływ.

Z racji zajmowanego przez Pana stanowiska dyrektora Wojskowego Biura Historycznego im. gen. K. Sosnkowskiego wie Pan, a w każdym razie wiedzieć powinien, czy i jakie znaczenie w społecznym odbiorze nadać informacji upowszechnionej przez Pana publicznie w dniu 3 czerwca 2019 r. dotyczącej śp. ks. prof. Józefa Tischnera o jego rzekomej agenturalnej współpracy w okresie PRL-u.

W tym dniu umieścił Pan bowiem na swoim Twitterze wyrwany z kontekstu fragment książki opracowanej przez Dominika Sokołowskiego i Radosława Żydonika, której był Pan recenzentem naukowym: *Kryptonim „Klan” Służba Bezpieczeństwa wobec NSZZ „Solidarność” w Gdańsku. T. 2.: I Krajowy Zjazd Delegatów: W latach 1980-1983 rozpracowywany przez Wydział IV KW MO w Krakowie, w ramach SOR krypt. „Leo”, 27 lipca 1983 roku, zarejestrowany pod nr. 81208 przez Departament IV MSW w kategorii „kandydat”, następnie KO. Od 13 października 1988 r. konsultant. Został wyrejestrowany 30 stycznia 1990 roku”.*

Ten fragment tekstu zaopatrzył Pan w swój pozornie neutralny, a w istocie obłudny komentarz: ***Przykra ta rejestracja ks. Józefa Tischnera w kategorii KO i konsultanta Departamentu IV MSW... Szkoda”.***

II. Pański wpis na Twitterze został szeroko nagłośniony w mediach i stał się załączkiem akcji wymierzonej w dobrą pamięć o ks. prof. Józefie Tischnerze. Docierają do nas informacje o tym, że w okolicach Podhala pojawiły się głosy gorliwych wyznawców lansowanego przez Pana modelu lustracji, który pozwala na traktowanie zapisków SB na równi z rzeczywistością, bez potrzeby i konieczności ich zbadania. Wprowadzone zostało tym samym domniemanie winy, domagające się, aby szkoły noszące dotychczas imię ks. prof. Józefa Tischnera wybrały sobie innego patrona, skoro dotychczasowy był (w ich rozumieniu, z powołaniem się na Pana, jako na autorytet lustracji) kontaktem operacyjnym lub konsultantem SB.

III. Nie mamy wątpliwości, że data publikacji - 3 czerwca br. - nie była kwestią przypadku, lecz wskazaniem wszem wobec, że człowiek nieskazitelny, ten, który dla powstania Wolnej Polski oddał wszystko, co miał najlepsze, który służył Jej swoim piórem, wiedzą, mądrością i doświadczeniem, rzekomo miał być kontaktem operacyjnym oraz konsultantem służby bezpieczeństwa. Istnieje w naszym kręgu kulturowym pewna reguła, która głosi, że *nie wypada podejrzewać, gdy ma się pewność*, a my mamy tę pewność, że to, co Pan uczynił nie było nieświadomym odruchem, lecz zamierzoną próbą odsądzenia od czci i chwały osoby, której, jak mało komu, cześć tę należało i należy oddawać.

W Pana perspektywie lustracji i tych, którzy mają podobną ocenę rzeczy i zdarzeń tego, co działo się w Polsce w okresie Solidarności i odbudowy Państwa Polskiego, w ogóle już nie ma żadnych bohaterów, a za to należy kreować ciągle na nowo innych bohaterów, tyle że bez istotnych dokonań lub zazwyczaj z dokonaniem urojonymi.

Ks. prof. Józef Tischner był w polskim ruchu niepodległościowym osobą wyjątkową i niezwykłą, polskim patriotą w najlepszym rozumieniu tego słowa, wybitnym uczonym i autorem „Etyki Solidarności”, która była rodzajem przewodnika duchowego, jakim należało się kierować wobec państwa opresyjnego, jakim był PRL, traktujący własnych obywateli przedmiotowo. Jego filozofia dialogu i spojrzenie na człowieka, jako dobro najwyższe, które należy oceniać wedle wartości, a nie jedynie w kategoriach pustych deklaracji, dobitnie zaświadcza o tym, jakim był niezwykłym humanistą i jednocześnie człowiekiem czynu.

Stąd zamieszczenie przez Pana wtedy, tj. 3 czerwca br. - dzień przed trzydziestą rocznicą czerwcowych wyborów z 1989 r. - z całą świadomością informacji o tym, że śp. ks. prof. Józef Tischner był zarejestrowany przez SB (podczas, gdy wiedział Pan i wie, że nie było i nie ma żadnych dowodów na Jego rzekomą współpracę), jest niegodziwością nie tylko ze względu na „przypadkowy” zbieg obu tych dat, tj. 3 i 4 czerwca.

Niegodziwością jest także i z tej przyczyny, że to Pan zajmując się od lat studiowaniem akt tajnych służb PRL-u wie, że taka notatka o niczym nie świadczy, niczego nie dowodzi, a tym bardziej nie stanowi żadnego dowodu na to, aby ks. prof. Józef Tischner w jakikolwiek sposób był związany z SB – tego Pan jednak, jako naukowiec i człowiek znający praktykę oraz metody działania służb nie napisał, choć Pan mógł i powinien to uczynić.

Wyrażając za to swoje fałszywe ubolewanie, w które nikt nie wierzy, zechciał Pan jedynie skomentować, że taka rejestracja była przykrością i że „szkoda”, że miała miejsce. Nie dodał Pan kilku słów komentarza, jakże właściwego w tym miejscu, a mianowicie, że taki wpis, zdziałany zapewne ręką funkcjonariusza SB, sam w sobie nie ma żadnego znaczenia prawnego.

Nie zechciał Pan także dodać i tego, o czym wszyscy przyzwoici ludzie wiedzą, że osoby inwigilowane przez służby specjalne, które nie podjęły jakiejkolwiek współpracy z prześladowcami, nie miały najmniejszego wpływu jak, kto i kiedy rejestrował je w milicyjnych kartotekach.

Komentując (wedle sobie właściwej metodologii badawczej) ten wpis, nie zechciał Pan również dodać i tego, jakie obowiązują w Polsce prawne kryteria zaliczenia kogokolwiek do TW, KO i konsultantów SB, co było Pana, jako dyrektora Wojskowego Biura Historycznego, niezbywalnym obowiązkiem.

W powszechnym odbiorze informacja tego typu, którą sygnuje dyrektor WBH, nominalnie poważnej państwowej instytucji historycznej, jest utożsamiana z prawdą, tj. że skoro istniał wpis zaliczający naszego Brata do kręgu KO i konsultantów SB, to w rzeczywistości nim był – co jest nie tylko nadużyciem sprawowanej przez Pana funkcji, ale także nieprawdą. Objasnieniu tego także nie poświęcił Pan najmniejszej uwagi, co sprzyja traktowaniu jako pewnika „informacji”, że ks. prof. Józef Tischner współpracował z SB.

IV. Oceniając Pańską „naukową” aktywność w stosunku do naszego Brata nie sposób zatem uznać tego, co Pan uczynił podejmując próbę zdezwauowania Jego pamięci i dobrego imienia, za jakikolwiek wysiłek naukowy, którym próbuje się dociec prawdy historycznej. Dlatego nikt przyzwoity nie może potraktować tego, co Pan uczynił w kategorii, że „nic się nie stało”.

Już bowiem zamieszczenie właśnie przez Pana, jako dyrektora WBH, informacji na dzień przed trzydziestą rocznicą czerwcowych wyborów z 1989 r. oraz Pański do niej pełen rzekomego ubolewania komentarz - zadziałały dokładnie tak, jak ich autor to sobie postanowił.

Intencja opublikowania informacji była bowiem jednoznaczna, gdyż miała na celu pozbawić raz na zawsze wielkiego Polaka, ks. prof. Józefa Tischnera należnej mu czci za to, co czynił latami z całym oddaniem dla dobra Jego Ojczyzny – Polski.

Nie wiemy jaką naukę Pan uprawia, ani także czy Pańskie publikacje tego typu w ogóle można zaliczyć do jakiejkolwiek kategorii naukowej. Pewne jest natomiast to, że sposób w jaki Pan potraktował naszego Brata ks. prof. Józefa Tischnera w swojej „informacji” z 3 czerwca 2019 r., uwłacza Jego czci, a Polsce i naszej najnowszej historii służy jak najgorzej.

Z wyrazami należnego szacunku,

Marian Tischner i Kazimierz Tischner, bracia śp. Księdza prof. Józefa Tischnera